Nr 63. Kraków, Sroda 18 Marca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesiane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Walka czy ustępstwa?

Kraków, 17 marca.

Jutro ma się odbyć posiedzenie austryackiej parlamentarnej komisyi kolejowej. Jeżeli nie zapadnie jeszcze na tem posiedzeniu ostateczna uchwała w sprawie upaństwowienia kolei północnej, to na wszelki sposób przyjdzie na tem posiedzeniu do ostrego starcia między posłami polskimi a ministrem Wittekiem.

Jak wiadomo, minister Wittek, z uporem, godnym lepszej sprawy, nie chce się zgodzić na termin przyszłoroczny upaństwowienia Nordbahnu, pomimo że żądają go wszystkie większe kluby parlamentarne, a nawet pogodził się z tą myślą wielki kapitał, reprezentowany przez giełdę. Upór ministra Witteka jest tutaj wprost niezrozumiały i powszechne wywołuje zgorszenie.

Wczoraj przez cały dzień trwały narady parlamentarnej komisyi Koła polskiego z polskimi członkami komisyi kolejowej. Minister Piętak, obecny na tych naradach, przedstawił ministrowi Wittekowi jeszcze raz żądania Koła. Wczoraj po południu konferował w tej samej sprawie prezes Jaworski z drem Koerberem. Następstwem tych całodziennych narad jest następujący, przez Koło polskie ogłoszony komunikat:

„Z uwagi na posiedzenie kom[illegible] się odbyć we środę, uchwa[illegible] parlamentarna Koła polskiego wraz z polskimi członkami komisyi kolejowej, obstawać przy pierwotnej uchwale Koła i domagać się upaństwowienia kolei północnej w terminie 1 stycznia r. 1904“.

Komunikat ten wcale niedwuznacznie zapowiada, że wczorajsze konferencye z rządem nie doprowadziły do żadnego rezultatu i że ministerstwo kolejowe nie chce przyjąć terminu, wyznaczonego mu przez Koło polskie na upaństwowienie Nordbahnu. Minister Wittek godzi się już podobno na termin roku 1906, ale pod żadnym warunkiem nie chce roku przyszłego. Dla czego? To już jest formalną zagadką, bo żadnych rzeczowych argumentów na poparcie swojego uporu przytoczyć nie jest w stanie.

Zanosi się więc na walkę Koła polskiego z rządem. Czy Koło polskie walkę tę podejmie i czy potrafi ją przeprowadzić z męską, polityczną energią? Przeszłość, t. zw. „tradycya“ Koła polskiego, przemawia tutaj na jego niekorzyść. Już teraz pojawiają się w prasie konserwatywnej alarmujące pogłoski, że Kołu polskiemu grozi „klęska“. Jeszcze walki nie zaczęli, a już przewidują klęskę!

Z dwojga złego — otwarcie oświadczamy — wolimy nawet klęskę, niż ustępstwa. Z dwóch stron wojujących jedna musi przegrać, druga wychodzi zwycięsko. „Tertium non datur“. Ale zwyciężony wychodzi przynajmniej z honorem. Dobrowolne ustępstwa, kapitulacya przed bitwą, sprowadzają niesławę. O tem pamiętać powinni menerzy Koła polskiego.

Jeżeli ci panowie czują się naprawdę od rządu niezależnymi, to niech mu rzucą rękawicę. Kraj będzie w tym wypadku po ich stronie. Dlaczego — pytamy — walka miałaby się skończyć naszą klęską? Sprawa jest słuszna i jasna, a p. Wittek nie ma certyfikatu na dozgonne posiadanie portfelu kolejowego.

Sprawy ruskie.

(O aresztowaniach wśród Rusinów. — Kowal zawinił, a ślusarza — aresztowano. — Nowy program polityczny: „Precz ze Słowiańszczyzną“. — Bojkot języka polskiego w szkołach. Ruski „Sokół“ wobec zlotu polskiego Sokolstwa. — Pajdokratyzm na całej linii).

Nie chcę, z łatwo zrozumiałych powodów, wdawać się w szczegóły i powody ostatnich aresztowań wśród Rusinów, które chyba dopiero śledztwo sądowe we właściwem postawi świetle. Donoszę Wam jedynie, że dotychczas w areszcie śledczem sądu tarnopolskiego znajdują się dwaj chłopi z powiatu husiatyńskiego, u których przy rewizyi znaleziono mnóstwo broszur zakazanych (być może, iż przeznaczonych do Rosyi), oraz akademik-Rusin z Kijowa, aresztowany przed kilku dniami we Lwowie. Nazywa się on Nemeszow, a aresztowanie było zarówno dla niego samego, jak i dla policyi — niespodzianką. Właściwie bowiem chodziło o kogo innego. Bawił tu przez czas pewien akademik z Rosyi, Jordanow, na którego miano podejrzenie o rozszerzanie w Galicyi broszur i odezw „anarchistycznych“. — Po dokonaniu rewizyi u przywódców ruskich socyalistów, Hankiewicza i Harmatyja, udała się policya do pomieszkania owego Jordanowa przy ulicy Łyczakowskiej. Okazało się jednak, że Jordanow opuścił już pomieszkanie i wyjechał ze Lwowa. Natomiast tensam lokal zamieszkiwał [illegible] inny akademik z Kijowa, Nemeszow, który przybył do Lwowa przed kilku dniami. „W zastępstwie“, aby nie odejść z [illegible] dokonano rewizyi u tego nowego lokatora. — Znaleziono listy od rozmaitych wybitnych osób ruskiego społeczeństwa, oraz ośm rosyjskich paszportów, opiewających na rozmaite nazwiska. Jordanowa nie było, więc Nemeszowa aresztowano i odstawiono do Tarnopola.

Przywódcy partyi ukraińskiej — w tym wypadku już tylko galicyjscy — są niewyczerpanymi w pomysłach. Jak wiadomo, zwróciła powszechną uwagę okoliczność, że poseł Romańczuk w ostatniem swem przemówieniu w Izbie poselskiej, z zapałem, godnym lepszej sprawy, ofiarował swą przyjaźń Niemcom, a usługi ich stronnictwom politycznym. Równocześnie, bo tegosamego dnia, odbywał się w Podhajcach wiec chłopów i księży ruskich, zwołany przez partyę ukraińską. Na tym wiecu „speaker“ stronnictwa, p. Wacław Budzynowski, wystąpił z nowym programem politycznym pod hasłem: „Precz z polityką słowiańską!“ Mowca dowodził szeroko i z goryczą, jako Rusinom nikt tak nie dokuczył, jak ludy słowiańskie, a już zwłaszcza Rosyanie i Polacy. Przypomniał, jakie to dobre dla Rusinów były czasy, kiedy w Galicyi panowała germanizacya i rządy niemieckie i w końcu zadecydował, iż odtąd Rusini w Austryi, wyrzekając się słowiańskiego braterstwa, łączyć się będą z żywiołem niemieckim.

Proszę nie sądzić, że jest to polityka rozpaczy zacietrzewionego i nieprzytomnego nienawiścią osobnika. Jest to zwrot, jaki postanowił w ostatnim czasie „Narodny komitet“ partyi ukraińskiej, i hasło, wydane zarówno klubowi posłów ruskich w Wiedniu, jak i agitatorom obozu.

Ci ostatni otrzymali jeszcze inne hasło, które również promulgował p. Budzynowski na wiecu podhajeckim. Postanowiono mianowicie bojkotować naukę językę polskiego w szkołach ludowych. P. Budzynowski zapowiedział, iż odtąd rodzice ruscy nie pozwolą swym dzieciom uczęszczać na godziny tego języka, a polskie podręczniki będą darli i niszczyli... Niepotrzebna nam mowa batyarów łyczakowskich!“ — wołał wykwintny polityk ruski w Podhajcach.

Pajdokratyzm — na całej linii!

Tak jest. Pajdokratyzm nawet w ruskim „Sokole“. Oto na zapowiedziany w roku bieżącym zlot wszechsokolski we Lwowie, komitet zlotowy, jak wiadomo, zaprosił Sokolstwo całej Słowiańszczyzny, a zatem także ruskich Sokołów we Lwowie. Zaproszenie to spotkało się z jak najgorszem przyjęciem w łonie ruskiego stowarzyszenia. Sokołowie ruscy uważają je za rozmyślne drażnienie swych uczuć i wychodzą z zapatrywania, iż Polacy obrazili Rusinów, zapraszając ich, „autochtonów, gospodarzów ziemi i stolicy“, na uroczystość w „ich własnym, ruskim domu“...

Pajdokratyzm na całej linii! *W.*

Policya a studenci.

Z Warszawy donoszą do „Dziennika Poznańskiego“ pod datą 15 b. m.:

„Z powodu wiecu studentów z uniwersytetu i politechniki, który się odbył w piątek, a równocześnie z powodu nagromadzenia mnóstwa policyi na Krakowskiem Przedmieściu, oraz w okolicach politechniki, czekającej na wyjście studentów, skutkiem czego w kilku punktach zebrały się masy ludu, — miasto wyglądało, jakby miały przygotowywać się jakieś ważne a niebezpieczne rozruchy. Krążyły zastraszające i niezgodne z istotną prawdą wieści, których na razie niepodobna było sprawdzić, tem bardziej, ponieważ zgromadzenie i narady trwały od godziny $1^{1}/_{2}$ po południu do późnego wieczora. Przyczyną było oburzające i bezprawne postępowanie policyi ze studentami podczas przedstawienia trupy niemieckiej w teatrze letnim w ogrodzie Saskim. Barbarzyńskie to obchodzenie się władzy porządku, działającej w tym wypadku w sposób jak najbardziej drażniący i prowokujący, niczem nie da się usprawiedliwić. Studenci, znajdujący się na galeryi, urządzili przeciw trupie niemieckiej manifestacye, nie mające nic tak dalece niebezpiecznego; nie wykraczające zresztą w niczem poza zwykłe naruszenie porządku w miejscu publicznem.

Studentów wyprowadzono z teatru, a dwóch, podejrzanych o to że są głównymi sprawcami, aresztowano. Wtedy ci dwaj oddali swe matrykuły (t. j. legitymacye) powołując się na prawo, że kiedy im wzięto matrykuły, powinni być puszczeni wolno. Nie tylko jednak nie uwzględniono tego, ale policyanci wzięli ich za za ręce, wykręcili je na plecy i bijąc ich w kark, a nawet kopiąc z tyłu, zaprowadzili do cyrkułu, na ulicę Podwal, gdzie z niemi spisano protokół. Policya zatem przekroczyła podwójnie przysługujące jej prawa: nie uwzględniła matrykuły studenckiej jako legitymacyi, i w dziki a oburzający sposób zmaltretowała i zbezcześciła studentów. Wobec takiego bezprawia i faktycznego przekroczenia przepisów, studenci uczuli się gremialnie pokrzywdzeni w swych prawach i postanowili zwołać zgromadzenie, aby przeciw temu zaprotestować.

Zgromadzenie to odbyło się właśnie w piątek. Studenci uniwersytetu w liczbie około 800 (uniwersytet liczy około 1400 uczniów), a politechnicy w liczbie około 300, weszli pierwsi do gmachu uniwersytetu, drudzy do politechniki i tu, nie zastawszy nikogo, ani z grona profesorów, ani służby, zajęli jednę z większych sal i odbyli posiedzenie, na którem postanowiono odwołać się do władzy uniwersyteckiej, aby ta udała się do generał-gubernatora i do oberpolicmajstra, celem reklamowania, z jakich powodów uczyniono kolegom ich krzywdę i bezprawie, nie uwzględniając przywilejów studenckich i znieważając ich czynnie.

Studenci stanęli więc na gruncie zupełnie legalnym, a żądając obrony i wstawienia się ze strony swej władzy, mieli prawnie najzupełniejszą słuszność. W tym celu wydelegowano deputacyę do rektora uniwersytetu p. Ulijanowa i do dyrektora politechniki p. Lagorio. Pierwszy oświadczył, że nie chce mieć ze sprawą nic do czynienia i wiedzieć nie chce o niczem. (A to piękny rektor uniwersytetu! W sam raz kandydat na policyanta! Przyp. red.). Na taką odpowiedź wysłano do niego drugą deputacyę. Wtedy rektor odrzekł, że nie tylko sprawy nie chce uwzględnić, lecz nadto: „namyśla się, jak ukarać studentów z powodu nielegalnie zarządzonego zgromadzenia“. Natomiast rektor politechniki, p. Lagorio, przyjąwszy deputacyę, oświadczył, że zastosuje się do życzenia studentów i rzecz przedstawi właściwej władzy. Co się dalej stanie, trudno oczywiście przewidzieć.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 15 marca.

(Z parlamentu francuskiego. — Minister Delcassé — Spór z Watykanem. — Znęcanie się nad żołnierzami. — Wiosna. — „Moulin Rouge“).

[=] Dwudniowe rozprawy w parlamencie nad zewnętrzną polityką francuską nie przyniosły rozczarowania z tej przyczyny, że się po nich i tak niczego nie spodziewano. Minister spraw zagranicznych, p. Delcassé, może być zadowolony, przeciwnicy bowiem jego, panowie Delonele, Delafosse, Millevoye i inni, którzy przez całą zimę odgrażali się ministrowi, umilkli zupełnie podczas rozpraw Izby deputowanych.

Charakterystyczną cechą tych rozpraw było przemilczenie zatargu Francyi z Watykanem w znanej sprawie mianowania biskupów, sprawie, którą już w korespondencyach kilka razy dokładnie wyjaśniałem. Przemilczenie nastąpiło za obopólną zgodą rządu i deputowanych, p. Delcassé bowiem kwestyę tę pozostawił prezydentowi gabinetu, Combesowi, który ją wkrótce podniesie w senacie.

Rząd francuski, jak wiadomo, zamianował w ubiegłym roku dwóch biskupów w Annecy i Carcassonne, a Watykan, zgodziwszy się na te nominacye, wysłał do Paryża odnośne bulle, które jednakże w lutym b. r. Rada stanu odrzuciła z powodu, że mieściły się w nich wyrazy „nobis nominavit“. — Rada stanu żąda, ażeby w bullach, wedle przepisów konkordatu, opuszczono wyraz „nobis“. Słowo to jest ważne, samo bowiem „nominavit“ znaczy, że rząd francuski zamianował biskupów, a papież ich tylko potwierdził, wyrazy zaś „nobis nominavit“ oznaczają, że rząd francuski przedłożył do mianowania papieżowi kandydatów na stolice biskupie.

Rząd francuski stanął na gruncie konkordatu i nie odstąpi od swojego żądania, Watykan zaś dotychczas nie dał jeszcze odpowiedzi i zachowuje się dosyć odpornie. Tymczasem p. Combes zamianował znowu trzech biskupów w Bayonne, Konstantynie i St. Jean de Maurienne, a listę tych kandydatów wysłał do Rzymu. Teraz kolej na odpowiedź ze strony papieża. Rząd francuski postąpił lojalnie i ułatwia poniekąd papieżowi wybrnięcie z konfliktu. Papież w bulli dla ostatnich trzech kandydatów może opuścić wyraz „nobis“, a rząd francuski poprzednie bulle z wyrazem „nobis“ przyjmie, zaznaczając przy nich swoje zastrzeżenie.

W sprawie klasztorów toczy się walna batalia. Gabinet i komisya Izby deputowanych postanowiły odrzucić podania o autoryzacyę państwową ze strony 25 kongregacyj nauczających, jednej kongregacyi trudniącej się handlem i przemysłem, tudzież 28 kongregacyj kaźących. Kongregacye te posiadają we Francyi 1473 klasztorów. Prasa klerykalna stara się ludność francuską na wszelkie sposoby nastroić korzystnie dla klasztorów. Na dziwaczny pomysł wpadł znany pisarz Bonnefon, który w dzienniku „Eclair“ dowodzi, że papież odwróci się od Francyi, a poszuka poparcia w Niemczech, gdzie cesarz Wilhelm otacza opieką religię i kościół. Bodaj to francuska ignorancya na polu stosunków zagranicznych!

W senacie zabrał głos senator Clémenceau z powodu znęcań się nad żołnierzami. I tak np. rekruta Hartmana, którego ojciec, były podpułkownik, zeznawał podczas procesu w Rennes na korzyść Dreyfusa, prześladowali wszyscy od pułkownika po zawszy a skończywszy na starszych szeregowcach, w sposób nieludzki. Hartman rozchorował się i umarł, a gdy młodszy brat jego, podporucznik, przy zwłokach domagał się w ostrych słowach śledztwa, oczywiście wytoczono je, ale nie katom ofiary, ale jej bratu. Clémenceau przytoczył cały szereg innych faktów, podając nazwiska ofiar i ich dręczycieli, zaznaczył jednakże przytem, że nie obwinia ministra wojny, generała Andrégo, który zawsze surowo karze wszelkie podobne wybryki, o ile dojdą do jego wiadomości.

Przechodząc do wiadomości bieżących, zaznaczam, że mamy wprawdzie wiosnę, ale ma[illegible] my jeszcze przy kominkach, które dają więcej dymu niż ciepła. Nie wielką [illegible] przyniesie nam fakt, że na polach Elizejskich słynny kasztan, który co roku wyprzedza swoich towarzyszy i d. 20 marca stoi już w szacie zieloności, nie chybił i tego roku terminu. Mimo to Paryż rozpoczął już sezon wiosenny i przygotowuje wyścigi w Auteuil, dalej „concours agricole“ i „concours hippique“, rozmaite wystawy i festyny.

Jeden z typowych zakładów paryskich, „Moulin Rouge“, któremu groziło zamknięcie, ocalał i wabi do siebie znowu rzesze cudzoziemców, Paryżanie bowiem nie bardzo się do niego garną. Teraz ów zakład przy bulwarze Clichy, odnowiony w pretensyonalnym „modern style“, zatracił zupełnie swój dawny charakter i stał się rodzajem „Varieté“, jakich tysiące można widzieć po wielkich miastach Europy.

Z półwyspu Bałkańskiego.

Wedle wiarygodnych doniesień, jedną z przyczyn przesilenia gabinetowego w Bułgaryi była

Nowe poezye.

II.

O wiele trudniej określić fizyognomię poetycką Bogusława Adamowicza *). Tom jego utworów, w skład którego wszedł także znany z osobnej edycyi zbiorek p. t. „Tragedya krwi“ — tom ten przegląda się z zajęciem, należnem talentowi i człowiekowi myślącemu. Ale talent ten nie dźwięczy nutą tak czystą, myśl nie jest tak świeżą, by w duszy naszej donośniejsze, dłuższe wywołać mogły echo.

Na lirze poety niejedna napięta struna. Adamowicz stara się ogarnąć pełnię życia, pełnię duszy, pełnię natury i społeczeństwa całego. Grzmi słowem proroka, wcielającego swój naród i marzy z całą przyrodą w noc wiosenną, odtwarza kipiączkę krwi roznamiętnionej i rozaniela się w uczuciu mistycznem, z patosu koturnowego schodzi do igraszek wesołych i wykrzywień ust sarkastycznych. Wszystko to jednak za mało osobiste, za mało pod nowym kątem widziane; przeżyte więcej przy biurku, niż w duchu, robi częstokroć — przy ciężkiej dość formie — wrażenie nieszczerości.

Głównym pierwiastkiem, który Adamowicz stara się wydobyć z duszy swojej, jest pierwiastek siły. Czerpie ją z potęg tych niezmożonych, któremi są naród i miłość, ale w jednym i drugim żywiole nie rozpływa się, nie ginie. Ponad toń, zalewającą życie, wznosi indywidualność własną, nie tyle poetycką, ile pojęciową, krytyczną. Nie daje Adamowiez żadnej nowej koncepcyi ducha, czy dziejów, czy przyszłości Polski, nie ma pędzla i barw, by w nowe zorze czy cienie ją malować, zdobywa się jednak na grzmiącą retorykę, aby chłostać winy i błędy. Utwory, nabrzmiałe sarkazmem, goryczą, szyderstwem, mają niejednokrotnie — mimo całej swej zależności od plejady przeszłości, począwszy od Słowackiego, kończąc na Sowińskim — dużo mocy; ostrze ich trafia. „Veto“ woła duch wielki tym wszystkim, co zgodnie „kują niesławę“:

Za moich czasów — śród wolnych szeregów —
Wieńczyłaś równość prawem do Korony:
Dziś jesteś, Polsko, sługą sług i szpiegów,
Po sławie Ojców czołgasz się splamionej.

. . . .

Cóż, milczysz?... Zwołaj ministrów... lub księży...
Niech mszę odprawią: gdym zły duch, przepadnę...
Bo zerwę maskę z twych radzących męży —
Znieważę czynem twarze ich bezradne...

Jeśli zbyt śmiało w serca wasze mierzę
Wyrzutem krwawym: — otom z krwi i z ciała —
To mię na szablach roznieście... rycerze!...
Jak było w Polsce, gdy „nierządem stała“!

Nie! Tak nierządną nie zgrzeszycie sprawą...
Karniejszym rządów dziś was tuczą karmem...
Dziś zmiażdżonym jedno świeci prawo —
Prawo wniesienia skargi... przed żandarmem.

Mistrz, który pierwszy w te tony, nastrojone na grobie Agamemnona, uderzył, niejedno zarzuciłby formie; niemiłym przykładem dwa pierwsze wiersze ostatniej zwrotki; zadowolony byłby jednak z ducha, który stąd bije, oraz z innych nawoływań Adamowicza:

A jedno jakieś targnięcie obroży
Więcej bogactwa w życia skarb dołoży,
Niż profesorów cała czerń uczona.

Policzek ucznia, wymierzony w katy,
Niż sto szkół, więcej przyniesie oświaty.

I jedna pomsta, na katach spełniona,
Ludzkość i więcej nowych zórz przysporzy,
Niż z mędrkujących błyśnie gwiazd miliona.

I więcej cnoty w ludzkie wsieje łona,
I w wyższe życie wyniesie dziedziny,
Niż sterujące po chmurach machiny!

Przekonania męskie, pęd ducha ku sile i niezawisłości, ale ileż w tem poezyi? Gdzie poza pojęciami — twórczość?

Podobne wrażenie wywołuje cykl: „Tragedya krwi“. „Piąty żywioł“ opiewa poeta ów pożerający ogień zmysłów, który spala wszystkie słomiane teorye, zagradzające drogę jego panowaniu, ów szał żądz i wyuzdań, wiecznych i niezmorzonych, jak śmierć. Zdarta z miłości zasłona, najczęściej dłonią obłudy tkana, boć przecie

Wszystko, co kocha, obsłon pragnie zdzierać [szaty
I obnażać namiętnie ukochane łona.
Mędrcy z obsłon najskrytszych chcą obnażyć [światy,
I bezpłodną jest miłość cnotą ujarzmiona.

O Piękno, zstąp żyjące przed oblicze ludu
I odsłoń się, jak Fryne, szczerzej, śmielej, [prościej;
Bez łachów nierządnicy, bez tajnego brudu
Zepsucia, co w zamkniętej gnieździ się świę- [tości...

Pogląd, co najmniej, jak kultura grecka stary, i Adamowicz wygłasza go z siłą, z przekonaniem. Ale gdy czekamy, co nam powie poeta — doznajemy zawodu. Wydobył z siebie, czy z książek, niejedno rozumowanie (o klątwie bezpłodności), ale nic z serca — dla serca. O tragedyach krwi, o gorączce i spazmach krwi mówi — krwi tej brak jednak jego pióru; macza je tylko w atramencie. — Gdzie stara się o plastykę, jest albo sztucznie naiwny („Wstyd“), albo niemile wymuszony, jak w owym opisie demonicznego „Węża“, lub owego „Świętokradztwa“, wziętego jakoby wprost z Krafft-Ebinga. Dar retoryki go nie zawodzi („Nurt wieczności“), ale duszy naszej nie wzbogacił.

I tak ów pierwiastek siły, który z utworów bije Adamowicza, w sprzeczności pozostaje z pierwiastkiem poezyi. Nie oznacza to bynajmniej, jakoby ten wcale nie był reprezentowany. Owszem. Nieraz rumak retoryki przestaje grzmieć podkowami, zatrzymuje się na łączce, porosłej kwieciem barwnem a prostem, jak dusza szczera, dozwoli spojrzeć ku gwiazdom wiecznym i w głąb duszy tęskniącej. — Poeta śpiewa wtenczas niewymuszone, nieuczone, a tak chwytające za serce piosnki, jak ta na przykład:

O spadnij, roso świeża,
Od rajskich szczęścia bram!
Jak słodki szept pacierza,
Orzeźwij dusze nam.

W noc żalu, noc tęsknoty,
Z przebłyskiem jutrzni stałej,
Zajaśnij doli mej!

Na ciemne trosk mych łany,
Na żywot w proch wdeptany,
Na znojne serca rany,
Swój balsam czysty zlej!

Takich strof jest więcej, przeplatają nieraz rozumowania przydługie i kazania, którym kunsztu stopniowania efektów nie można odmówić („Na starej harfie“, „Plagi“). Nastrój przemówi nieraz do duszy, gdy istotnie jest odczuty, przeżyty („Która godzina“), a nie tak wymuszenie robiony, jak ów „Dzwon“, nieszczęśliwa kombinacya starej, Schillerowskiej, kalejdoskopowej opisowości z nowoczesną próbą działania muzyką rytmu i rymu. Trwalsze wrażenie — przyznam się — niż niejeden wiersz koturnowy, pozostawiają drobne, bezpretensyonalne, zatytułowane „Sarkazmy“. — Więcej, niż w utworach swych filozoficznych, uchwycił tutaj poeta ironię bytu, władającą ludzkością, zgrzyt szyderstwa nielitościwego, jakim do nowoczesnego człowieka przemawiają dzieje. Oto n. p. trawestacya znanego podania biblijnego o wężu miedzianym:

Gdy naród szemrał, że w niedoli żyje,
Łaknąc wolności, i gdy go kąsały,
Buntowniczości płomieniste żmije,

Na które srodze lud zaniemógł cały,
Wówczas mu węża upletli wodzowie
Z rzemienia, z skóry surowcowej, trwałej,

I wznieśli wzgórze ponad rzeszą szarą,
By wciąż nad sobą czuli go mężowie...
A kto na węża tego spojrzał z wiarą —

Cudownie przez to wnet odzyskał zdrowie.

Proste, zgrabne i wymowne. Głębszy jest głos drugi: „Krew Abla do Jehowy“. Świadczą one, że Adamowicz umie czytać w księdze życiowej — oby jak najprędzej także w sercu własnem. Wtenczas fizyognomia jego, wyraźna i sympatyczna, jako człowieka, skrystalizuje się także, jako poety.

III.

Dwa poematy, którymi właśnie wzbogaciły się półki księgarskie, poezyi naszej nie wzbogacą. Wszystko to, co nam wyśpiewuje Wła-

*) Poezye Bogusława Adamowicza. Wydał B. Kozakiewicz. Czcionkami A. Reiffa. Paryż, 1903.

także i ta okoliczność, że minister wojny Paprikow inaczej, niż jego koledzy, zapatrywał się na stosunek Bułgaryi do Macedonii. Minister Paprikow nie chciał wystąpić przeciwko tym oficerom bułgarskim, którzy brali udział w demonstracyach na rzecz Macedonii, dowodząc słusznie zresztą, że sympatyj macedońskich nie stłumi nikt karami i że przenoszenie w drodze karnej oficerów „skompromitowanych“ na nic się nie zda, miejsce ich bowiem zajmą inni oficerowie, również oddani idei macedońskiej. Rząd bułgarski przekonuje się o tem codziennie prawie. Rozwiązuje komitety macedońskie i musi patrzeć, jak się natychmiast nowe tworzą; aresztuje i rozpędza ich przywódców i widzi, jak na miejsce dawnych zaraz przychodzą nowi.

Macedończycy rozwinęli obecnie gorączkową czynność. Borys Sarafow, który podobno ma przebywać w Macedonii, znowu zyskuje zwolenników nawet w tych kołach, które go w ubiegłym roku obłożyły klątwą. Część prasy europejskiej i rozmaite urzędowe biura korespondencyjne starają się wywołać w opinii publicznej poza Turcyą lekceważenie dla ruchu macedońskiego, ale taktyka ta nie na długo się przyda.

W Sofii np. zaszedł wypadek, który musi dyplomatom napsuć sporo krwi. Z magazynu broni w tamtejszej szkole dla aspirantów wojskowych, magazynu oczywiście zamkniętego i strzeżonego przez posterunek wojskowy, zabrano 96 karabinów Mannlichera i sporą liczbę skrzyń z nabojami. Skonfiskowane przez rząd bułgarski papiery i fundusze komitetu macedońskiego w Sofii zniknęły nagle i oczywiście powróciły do rąk swoich dawnych właścicieli. Rząd bułgarski zapobiega ruchowi macedońskiemu, bo tak robić musi wobec parcia ze strony mocarstw europejskich, ale czyni to nieszczerze, a gdyby chciał nawet surowo wystąpić, nie może.

Pocieszne wrażenie wywołują doniesienia o „bandach“, które spokojnym Turkom zatruwają życie w Macedonii, a dyplomatom w najbardziej niestosownych chwilach zakłócają spokój. Autorowie owych doniesień sądzą, że gdy oddziały dobrze uzbrojone, a często nawet umundurowane, obeznane z bronią i sprawne w działaniu, nazwą „bandami“, to cały ruch macedoński nagle zapadnie się w ziemię, lub uchodzić będzie za wyprawę zbójecką. A tymczasem owe „bandy“ szarpią Turków dotkliwie. Pobity rzekomo pod Bohemiką dowódca oddziału macedońskiego, Apostoł, złączył się z innym oddziałem koło Maczukowa i „operuje“ tam w dalszym ciągu, jak donosi telegram z Konstantynopola. Z Monastyru i Skoplii donoszą, że owe „bandy“ bułgarskie na ludność całego szeregu gmin nałożyły przymusowe podatki od 2 do 100 franków, stosownie do majątkowych stosunków mieszkańców. Kto nakłada podatek, posiada prawdopodobnie i dostateczną siłę, ażeby je wyegzekwować.

Jak się obchodzą Turcy z ludnością chrześcijańską, o tem wszyscy wiedzą. Rzezie chrześcijan są dla sfanatyzowanych tłumów tureckich zwykłą „ultima ratio“. Oczywiście chrześcijańscy poddani padyszacha czasami uszczkną jakiegoś Turka, ale wtedy Wysoka Porta podnosi natychmiast ogromny hałas. Tak stało się i teraz. Jak donosi telegram z Konstantynopola, zawiadomiła Turcya wczoraj ambasadorów rosyjskiego i austryacko-węgierskiego, że „bandy“ bułgarskie zamordowały i w straszny sposób pokaleczyły pewnego Turka koło Monastyru. Przy tej okazyi donosi tensam telegram, że w ostatnich dniach w rozmaitych punktach przyszło do walk pomiędzy wojskiem tureckiem a „bandami“ bułgarskiemi.

W sprawie pomnika T. Kościuszki w Krakowie.

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego i obradował nad znaną ofertą p. Maurycego Lazarusa. Z przebiegu obrad rozesłał wydział do dzienników następujący komunikat:

„Przewodniczący p. Jan Skirliński przedłożył wydziałowi następujący list p. Maurycego Lazarusa:

„Widząc, że praca około wykonania pomnika Tadeusza Kościuszki od dłuższego już czasu wcale nie postępuje, oświadczam Szan. Komitetowi gotowość wzniesienia pomnika wyłącznie moim kosztem i ofiarowania go krajowi. Wobec tego uprzejmie proszę o pozwolenie korzystania z istniejącego modelu“.

„Po przeprowadzonej obszernej dyskusyi, wydział uchwalił jednogłośnie złożyć p. Maurycemu Lazarusowi najgorętsze podziękowanie za wyrażoną gotowość wzniesienia pomnika swoim wyłącznie kosztem, a zarazem zaznaczyć, że przyjąłby ofiarę z gorącą wdzięcznością, gdyby nie był wykonawcą woli społeczeństwa polskiego, pragnącego ogólnemi składkami wznieść pomnik Kościuszce. Na cel ten popłynęły i płyną składki od wszystkich warstw społeczeństwa naszego, a wydział pragnie i nadal utrzymać otwarte pole ofiarności dla każdego Polaka, czczącego pamięć naczelnika.

„Wydział, ceniąc ofiarność i zajęcie się sprawą pomnika ze strony p. Lazarusa, i pragnąc, aby mógł bezpośrednio w sprawie pomnika współdziałać, uchwalił również jednomyślnie, zaprosić go na członka komitetu budowy i ewentualnie wydelegować osobną komisyę dla udzielenia wyjaśnień, gdyby ich p. Lazarus zażądał. Wreszcie uchwalił wydział przesłać p. Lazarusowi, wraz z odpowiedzią listowną, krótki wywód, streszczający dotychczasową historyę budowy pomnika, a wykazujący, że w miarę środków sprawa budowy pomnika postępuje stale naprzód.

„Dalej wydział zajmował się szczegółowo sprawą pożyczki na budowę pomnika, uchwalonej przez krajową komisyę przemysłową dla fabryki Dedrzeńskiego i Spółki na wykończenie odlewu.

„Wydział przyjął do wiadomości sprawozdanie referenta Świerzyńskiego z dotychczasowego stanu wkładek na budowę pomnika. — Do dnia 6 marca b. r. składki wynoszą 42.368 K 14 h. Dotychczas komitet wypłacił twórcy modelu ś. p. Marconiemu i jego spadkobiercom 26.110 K, fabryce Dedrzeński i Spółka 10.200 K, na stemple i inne opłaty 298 K 77 h.“

---

dysław Trzciński *) i Wacław Rogowicz **), czytaliśmy już dawno, bardzo dawno — i to we formie nieco lepszej i w duchu nieco podnioślejszym.

Autor poematu „Przez tajgi“ dobrze wczytał się w Słowackiego i lubo wiersz ma czasem jeszcze nienaturalny („I świętokradzką urągała mocą — Po co tu cierpię tak, i żyję po co?“), opowiada gładko, obrazowo, z pewnym polotem.

„W Szwajcaryi“ i „Ojciec zadżumionych“ dostarczają mu wzorów, własna zaś jego fantazya bardzo jest ubogą. „Przez tajgi“ uciekają dwaj bracia z niewoli jakuckiej, jeden z nich w niewoli ginie, drugi go opłakuje. Po opisach Szymańskiego, Sirki, autor z krajobrazów, których zdaje się nie widział, nic wydobyć nie umie; treść zaś również nie jest skomplikowana. Romantycznym na starą modłę jest Rogowicz. Jego Hedda jest córką starego rybaka, od którego ucieka w świat z chłopcem; po pewnym czasie wraca trupem na grzbiecie morza, w które też rzuca się stary ojciec. — Świat tu egzotyczny, malowany szematycznie, jak popularny, tani „landszaft“. — Gdy Trzciński odtwarza tchnienie natury północnej a chwilami nawet nieco wzrusza, Rogowicz maluje gładkiem słowem bezduszną banalność. Forma prawie zawsze poprawna, potoczysta, pełna dziedzicznej już frazeologii, jaką obaj pisarze władają, jest w moich oczach zjawiskiem dla nich raczej ujemnem; indywidualne, własne wady są jako zadatek lepsze, niż cudze zalety; kiedyż dusza będzie kipieć, marzyć i pragnąć i bodaj po ilu upadkach zrywać się do lotów, jeśli nie za młodu?

F.

*) Władysław Trzciński: „Przez tajgi“. Kraków, Gebethner i Sp.

**) Wacław Rogowicz: „Hedda“. Poemat. Warszawa, M. Borkowski.

O sewcykowy dusycce.

Roz beł taki biedny sewcyk, pijak to ta ón nie beł, choc ta nie bez tygo, zeby ta roz na jakiś cas wódki nie wypsiuł; no i wzion i umer.

Tak jak jus ta sewcykowa dusycka wysła z tego smiternego ciała, tak niewiele myślęcy, idzie do nieba. A ze to śtuk drogi, tak se ta sewcykowa dusycka sła i sła, jaze jom nózki ozbolały, a siadać nie było na chmurach kady, bo beła pogoda.

Tak jus tak idzie i idzie, nózki jus ji popuchły, bo to sewcyk, jako zwycajnie, mioł kiepskie buty.

Tak patrzy, a tu takie piekne wrota, całe ze złota i ze śrybła: a to były niebieskie wrota.

Tak sewcykowa dusa zacena do tych wrót kołatać.

— Kogo tam Pan Bóg prowadzom? — pyto sie św. Pieter, co to zawdy przy tych wrotach stoi i dusycki do nieba pusco.

Tak sewcykowa dusycka, ze to sewcyk beł nabozny, tak pedo:

— Niech bedzie pokwolony!

— Na wieki! — rzece św. Pieter. — A któz ta?

— Jo, biedny sewcyk.

— A to ty, coś dzisiok pomer!

— A juści — pado mówi sewcyk.

— A moześ ty złodzij? krodeś skóry? godoj!

— Nie krodem, jak światłość wieknistom oglóndać zycę, ino to, co z pod noza padło.

— A podrugie, — mówi św. Pieter — nie pusce cie, bo Pon Bóg z Panem Jezusem i Przenajświętsom Panienkom, wszystkiemy Świętemy, pośli na spacyr. Jak Pon Bóg przyńdom ze spacyru, to cie pusce.

— Kiej me straśnie nogi bolom, a niema kaj spocywać.

Tak święty Pieter zlitował się nad tom sewcykowom dusyckom, bo obocył, ze mo kiepskie buty, tak powiado mówi:

— Jus cie pusce, bo mi cie zol, ale pocóześ takie kiepskie buty wzion na dróge?... przecieześ sewc!

— A bo to święty Pieter nie wiedzom, ze sewc zawdy w kiepskich butach, abo i bez butów chodzi?

— To tam u wos kiepskie jest urzondzynie! — pado mówi święty Pieter.

Otwar wrota i pado do sewcykowy dusycki:

— No, właź, siądz se tu za drzwiamy i siedź cicho. Mos tam niebieskie smaty, to się przeoblec: przecie takiego oberwańca tu trzymoł nie bede!

A tam za temi drzwiamy były takie oblecenia niebieskie, takie biołe, co jesce bielse niz łabędziowe pierze. Tak ta sewcykowa dusa przeoblekła się, i tak ji było dobrze, co jesce lepsi, jak kiej się na świat narodziła.

Tak patrzy po tem niebie, a tam takie cudności, a wsyćko sie tak mieniło, jak ta tęca, tak cosik pochniało, ze lepsi jak na polu na wiesne. Tak sewcykowa dusa se tak myśli:

„Bedzie mi tu dobrze, zeby me ino ostawili!“

No i patrzy na obykoło, a tam takie stojom stołki różne, i beła strasno moc tych stołków. Ale nalepsi spodoboł się ty sewcowy dusycce jeden stołek taki wielgi, cały wyrobiony ze złota, śrybła i nabijany takemy swicuncemy kamieniamy kiej śkło, a przy tem wielgiem stołku stał taki mały stołecek.

Okropnie ty dusycce sie zachciało na tem stołku siadać, ale się świętego Pietra bała. Ale za jakiś czas jus i strachu przepómniała na ten stołek patrzęcy, no i siadła na tem stołku.

A tu patrzy, ze z tygo stołka wsyćko na ziemi widać (bo to beł stołek Pana Boga).

Widzi het całum zimie, jak ludzie orzom, pasom bydło, jak ptoki latajom, jak sie baby kłócom, Żydy handlujom, het wsyćko! A była tam rzycka, a w ty rzycce prała baba chusty, ale nie swoje, ino ludzkie.

Tak sewcykowa dusa patrzy na te babe, bo beła znajoma, a ta baba bierze dwie kosiule i niesie do krzoków i schowała — ukradła.

Ta się ta sewcowa dusycka straśnie ozgniwała i zacena do ty baby wrzescyć: „Nie kradnij!“ — ale kiej tam! baba nie słysała, bo grzysny niebieskiego głosu nie słysy, a podrugie, ze beło daleko ty babie do nieba.

Tak w ty złości, niewiele myślęcy, ta dusycka łap za ten stołecek mały i w te babe!

W to ocymgnienie wrota zaskrzypiały (niby te niebieskie), tak sewcykowa dusa sie schowała w ten kóncik za drzwiamy.

I przysed Pon Bóg ze spacyru, i Pon Jezus i Panienka Przenajświętso, i wsyscy Święci, i jamiołowie — okropna się łona zrobieła.

Jamiołowie zaceni grać tak piekuie, co jas sewcykowa dusycka od radości mglała.

Pod ten trakt, Pon Bóg se usiedli na tem stołku, co to na niem sewcykowa dusa siedziała, i padajom:

— Dejcie mi ta stołecek pod nogi!

Tak jamiołowie dalej sukać stołecka, a tu niema nikaj.

Jak wzieni sukać, tak naleźli sewcykowom dusycke za temi drzwiamy.

Tak dopiro pytajom sie:

— Co ty tu robis?

A ta dusycka z wielgiem strachem pado mówi, że jom tu święty Pieter puścił.

Tak jom zaprowadzili do Pana Boga, i jus się więcy nie bała.

A Pon Bóg zaraz, ze to wsyćko wiedzom, tak padajom:

— Kajś podzioł mój stołecek?

Tak sewcykowa dusycka dopiero mówi, co i jak beło, ze tem stołeckiem cisła na te babe.

Tak Pon Bóg tak pedzieli:

— Kiej cie jus święty Pieter puścił, to se tu siedź, ale by ci sie cyściec przydoł. Widzis, nie trza się zaroz tak gniewać, choć co złego widzis. Jo zebym się chcioł tak cięgiem gniewać, tobym juz nie mioł na com siedzić, tyla złego ludzie robiom!

Bo Pon Bóg som dobrzy: choć co złego widzom, to cekajom. — Moze, padajom, się zły poprawi.

A jak sie poprawi, to sie wsyscy w niebie ciesom, jamiołowie zaroz grajom pieknie od ty radości. „Tyg. Ilustr.“

Z kraju.

Jarosław. Oddział Uniwersytetu ludowego rozwija użyteczną działalność. Odbyły się dotychczas następujące wykłady: „O powstaniu styczniowem“, „O powstaniu listopadowem“, „Z rewolucyi w r. 1848“ (prelegenci prof. Jarosz z Krakowa i prof. Gonet w Jarosławiu). W marcu wykłada w niedziele p. Libański przy niezwykle licznym udziale słuchaczy, przeważnie rzemieślników i ich rodzin. Dnia 8 b. m. gdy mówił na temat „Katastrof w wszechświecie“ wielka sala ratuszowa nie mogła pomieścić natłoku publiczności i musiano otworzyć uboczne sale. Jestto objaw świadczący o żywem zainteresowaniu się naszego miasta tego rodzaju prelekcyami. Obecnie zamówił oddział klisze do szeregu wykładów p. t.: „Geografia ziem polskich“ (trzech zaborów), które wygłosi prof. Gonet.

Krynica. Jan Góral, żandarm z Krynicy podczas patroli dnia 3 b. m. o godzinie $2^1/_2$ rano na drodze prowadzącej z Tylicza do Muszynki spotkał wilka. Wilk kilka razy skakał do żandarma, na co ten za każdym razem odpowiadał bagnetem. Następnie żandarm wymierzył z karabinu do wilka, co jednak nie odniosło skutku, gdyż patron nie wypalił. Rozpoczęła się walka, poczem wilk raniony uciekł, krwią znacząc swoje ślady. Od tego czasu wilka który przedtem ludzi napadał, nikt już nie widział.

W Dąbrowie pożar zniszczył w sobotę 11 domostw.

Tarnów. Istniejące tu od listopada 1901 r. Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza wpływa wielce na rozbudzenie ruchu umysłowego w naszem mieście. Każdej soboty urządza odczyty lub pogadanki treści literackiej, które się cieszą zwyczajnie znacznym udziałem członków. Liczba ich wzrasta też nieustannie dzięki czytelni zaopatrzonej w 130 czasopism, w przyszłym miesiącu otworzy wydział bibliotekę, powstałą głównie z ofiarności przewodniczącego Towarzystwa, który znaczną część swego księgozbioru oddał na użytek członków.

W ubiegłą sobotę odbył się staraniem Towarzystwa odczyt dra Ludwika Germana o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego. Prelegent scharakteryzował najnowsze prądy w literaturze i twórczość Wyspiańskiego, poczem wyłożył zasadniczą myśl omawianego dramatu, przeplatając wykład odczytywaniem wybitniejszych ustępów z „Wyzwolenia“.

W bieżącym tygodniu rozpocznie się urządzony staraniem nauczycieli tutejszych szkół średnich cykl sześciu odczytów z dziedziny nauk przyrodniczych. Dochód z biletów wstępu przeznaczono w połowie na gimnazyum polskie w Cieszynie, w połowie zaś na rzecz biblioteki Towarzystwa imienia Ad. Mickiewicza.

Przemyśl. Uniwersytet ludowy ogłosił szereg wykładów p. t.: „Podbój atmosfery“ (Postępy żeglugi powietrznej). Pierwszy odbył się w sobotę w sali ratuszowej. Popularny prelegent p. Libański w zapełnionej słuchaczami ratuszowej sali, objaśniał barwnie usiłowania „lotu człowieka“ od najdawniejszych czasów, poczem przeszedł do konstrukcyi balonów i słynnych wzlotów. Doskonałe obrazy świetlne dopełniały wywodów. W dalszym ciągu tłómaczył kwestyę niemożliwości kierowania balonami i omawiał statki powietrzne Renarda, Zeppelina oraz Santos Dumonta. Nader zajmującemi były szczegóły zastosowania balonów w armii do rekonesansu oraz usługi tychże w ostatnich wojnach; jakoteż doświadczenia co do stanu w wyższych warstwach powietrza, poczynione przy pomocy balonów w wysokościach aż do 18.000 metrów nad poziomem morza. Dalsze wykłady przedstawiają postęp machin awiatycznych bez balonów w dziedzinie osobistego lotu sztucznego. Wykłady te wygłosi p. Libański i w Krakowie.

Poczta Gorlice-Sękowa. Piszą nam z powiatu gorlickiego: Gdy wszędzie postęp, u nas cofanie się wstecz. Z początkiem bieżącego roku odłączono gminy Sękową i Siary od urzędu pocztowego w Gorlicach, a przyłączono do urzędu pocztowego w Ropicy Ruskiej, oddalonej od tych gmin dwa razy tyle co Gorlice. Z jakiego się to stało powodu, zwykłemu śmiertelnikowi trudno pojąć, zwłaszcza, że te dwie wioski półkolem otaczają Gorlice i do nich przytykają. Pogodziliśmy się jednak z tym nowym stanem rzeczy, bo opóźnienie korespondencyj o dwie godziny wynagrodził nam pocztmistrz pilnem i sumiennem spełnianiem swego obowiązku. Naraz jak „Deus ex machina“ spadła na nas niespodzianka: skrzynki pocztowe usunięto, posłańca wstrzymano. Zostaliśmy odcięci od świata — teraz nam „ni do Gorlic, ni do Ropicy“. Siedzimy na przestrzeni czteromilowej między czterema drogiemi drągami mytniczemi i zmuszeni jesteśmy drałować z listami trzy ćwierci mili w górę do Ropicy. To już za dużo dla nas dowodów miłości i pieczołowitości. Przypominamy się łaskawej pamięci c. k. Dyrekcyi poczt i oświadczamy, że jeszcze do państwa austryackiego należymy. Niechże dyrekcya uwzględni nasze smutne położenie i albo nas napowrót przyłączy do Gorlic, albo powróci stan, z jakim już poprzednio się pogodziliśmy.

Kronika.

Kraków 17 marca.

Wieczór na gimnazyum cieszyńskie. Uczucie żalu i przygnębienia nad obojętnością publiczności krakowskiej wobec najpoważniejszych haseł narodowych chwili, ogarnąć musiało każdego z uczestników wczorajszego rautu, urządzonego przez komitet młodzieży akademickiej na gimnazyum cieszyńskie. Ani piękny program, ani zabiegi ludzi dobrej woli nie zdołały zapewnić wieczorowi temu należnego i spodziewanego powodzenia. Parter teatru świecił przerażającemi pustkami, z lóż zaledwo kilka było zajętych, arystokracyi, która przed kilku dniami zapełniła po brzegi salę saską na koncercie Towarzystwa św. Wojciecha — ani na lekarstwo. Gdyby na podstawie takich objawów wnioskować przyszło o energii i ofiarności społeczeństwa w sprawach narodowych, doszlibyśmy zaiste do bardzo smutnych wyników.

Program wieczoru był bardzo urozmaicony. Wstępne słowo wygłosił prof. uniwersytetu dr hr. Łoś, dając jasny i treściwy przegląd usiłowań ludu śląskiego i ofiarnej pomocy społeczeństwa polskiego w wielkiej sprawie obudzenia świadomości poczucia jedności narodowej i polskości u Ślązaków, oraz usiłowań rozwiniętych przez Macierz śląską w kierunku stworzenia polskiego gimnazyum w Cieszynie. Cyfrowe przedstawienie bilansu kosztów utrzymania gimnazyum i apel do ogółu, aby dopomógł w doprowadzeniu dzieła do skutku, zakończył ten piękny, gorącym oklaskiem nagrodzony odczyt.

Nastąpiły potem produkcye muzyczne i deklamacyjne. P. Czechowska odśpiewała z wdziękiem i prostotą „Krakowiaka“ Noskowskiego, oraz popularny kuplet „O laleczce“ z repertoaru Zimajerowej; p. Ładówna, znana pianistka, odegrała z precyzyą „Balladę“ Griega i „Nokturn“ Chopina; pp. Tarasiewicz i Zelwerowicz byli przedstawicielami części deklamacyjnej, pierwszy wyrzeźbił z właściwym sobie wdziękiem słowa dwa ustępy z „Pana Tadeusza“, drugi wygłosił humorystyczny „Wykład o dziedziczności“. Wiolonczelista prof. Skarzyński odegrał „Romans“ Warlamoffa i „Gawot“ Poppera, nagrodzony hucznym oklaskiem za grę pełną smaku, imponującą technicznem wykończeniem. Zakończeniem programu była wesoła, lubo nadto rubaszna w tonie humoreska sceniczna p. t. „Niedźwiedź“, w której żywo oklaskiwano grę panny Mrozowskiej i pp. Zelwerowicza i Strycharskiego.

Po przedstawieniu i w przestankach odbył się w foyer teatru raut połączony z loteryą fantową, podczas którego artystki teatru oraz członkowie komitetu pełnili służbę przy bufetach i loteryi. Podczas rautu i w antraktach grała bardzo poprawnie orkiestra „Harmonii“, która z uwagi na cel narodowy zrzekła się swego honoraryum. — Ponieważ wskutek słabego udziału uczestników pozostała połowa losów i fantów niewysprzedanych, istnieje projekt wznowienia loteryi podczas jednego z najbliższych przedstawień teatralnych.

Inwestycye miejskie. Wczoraj obradowała komisya inwestycyjna Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Józefa Friedleina. — Komisya przyjęła ogólne zasady dla budownictwa miejskiego, wedle których mają być projektowane plany dla budynków szkolnych w Krakowie. — Następnie komisya zatwierdziła plan na budowę szkoły wydziałowej przy ulicy Topolowej, kosztem 150.000 koron, oraz plan dla budynku na pomieszczenie magazynu z dekoracyami teatru miejskiego. Magazyn ten stanie przy ulicy Kopernika, wzdłuż wału kolejowego.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. Wczoraj w lokalu Towarzystwa odbyło się posiedzenie członków Towarzystwa technicznego, na którem dyrektor i poseł, Jan Rotter, wygłosił odczyt p. t.: „Sprawa cukrowa i konwencya brukselska“. Odczyt ten był rozwinięciem poglądów nad tą ważną dla naszego przemysłu sprawą, którą pos. Rotter omawiał na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa demokratycznego. Dzisiaj, z powodu, że sprawa ta załatwioną już została przez parlament austryacki, prelegent omówił także konsekwencye i rezultaty konwencyi. Licznie zebrani członkowie-słuchacze oklaskami podziękowali prelegentowi za znakomity ten odczyt. Po posiedzeniu odbyło się swobodne zebranie towarzyskie członków Towarzystwa.

Z „Harmonii“. 3 maja uświetni „Harmonia“ obchód Konstytucyi uroczystym koncertem w Parku Jordana.

Z krakowskiego Towarzystwa ratunkowego komunikują nam: Członkami honorowymi Towarzystwa mianowani zostali: prof. dr R. Trzebicky, dr Słapa i dr Arnold Bannet.

Posiedzenie Towarzystwa prawniczo-ekonomicznego zamiast we środę odbędzie się w piątek d. 20 b. m.

Prof. Lutosławski wygłosi — jak zapowiadają afisze — trzy dalsze wykłady o „Królu-Duchu“. Wykłady odbywać się będą w sali hotelu Saskiego o godz. $5^1/_2$ po południu w dniach 18, 19 i 21 marca b. r.

W stan spoczynku na własne żądanie przeniesiony został dr August Sokołowski, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, i otrzymał przy tej sposobności tytuł i charakter radcy szkolnego. Donosi o tem „Wiener Ztg“.

Józefowy „wieczór śmiechu“ urządza po jutrze (we czwartek) „Gwiazda“ (Graniczna 6). Zakończą tańce. Początek o godz. 8 wieczorem.

W Klubie urzędników pocztowych odbędzie się jutro we środę koncert muzyki wojskowej, po którym nastąpi zabawa taneczna.

Z Towarzystwa muzycznego. Program koncertu symfonicznego, mającego się odbyć dnia 18 marca b. r. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali „Sokoła“ będzie następujący: 1) Beethoven: Symfonia B-dur na orkiestrę. 2. Saint-Saëns: Koncert G-mol na fortepian z towarzyszeniem orkiestry (pani Klara Czop-Umlauf). 3. Goldmark: „Wielkie wesele“ — symfonia na wielką orkiestrę.

W wieczorze muzycznym, jaki się odbędzie jutro w Kole artystyczno-literackiem, wezmą udział pp. Hock, J. Marso i znany wysoce ceniony pianista p. Konstanty Przewłocki. Wstęp bezpłatny dla członków i gości wprowadzonych. Początek o godzinie 8.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę 18 b. m. o godz. 6 wieczór w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie, na którem dr Jan Regec wygłosi odczyt „O sztucznych kąpielach solankowych“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Kamiński, niedawno jeszcze ulubieniec publiczności naszej, dzisiaj we wtorek wystąpi po raz pierwszy jako gość na scenie teatru miejskiego. Znakomity artysta odegra rolę Tietierewa w „Mieszczanach“ Gorkiego.

Rozpoczęły się próby z 3-aktowej sztuki Z. Kaweckiego p. t.: „Dramat Kaliny“ z p. Kamińskim w roli tytułowej.

Z Klubu słowiańskiego. W licznym szeregu odczytów i pogadanek, jakie się w tym roku odbyły w Klubie, do najbardziej ożywionych i zajmujących należał niedzielny odczyt prof. dra Łosia „O ruchu narodowościowym na Litwie“. Prelegent omawiał w nim na podstawie autentycznych dokumentów urzędowych rozporządzeń gubernatorów i ministerstw, stan dzisiejszy języka litewskiego i usiłowanie rządu rosyjskiego, zmierzające do zassymilowania żywiołu litewskiego przez zmianę alfabetu i pisowni litewskiej na grażdankę. Że usiłowania te nie osiągnęły celu i w niczem nie odpowiedziały intencyom rządu, nie ulega wątpliwości. Asymilacya, jeżeli o niej wogóle może być mowa, odbywa się stale i nieprzerwanie na rzecz żywiołu polskiego, który zagarnia całą inteligencyę litewską, i białoruskiego, który stapia w sobie żywioł włościański. Na temat wzajemnego stosunku kulturalnego i plemiennego Litwinów i Polaków w miastach i na prowincyi, języka litewskiego i jego przyszłej roli, rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której wiele cennych uwag i spostrzeżeń podnieśli kolejno pp. prof. dr Tretiak, prof. Cybulski, Nitsch dr August Sokołowski, Żuk-Skarszewski i Horbaczewski. Ten ostatni uzasadniał z silnym naciskiem pogląd, że ruch narodowo-patryotyczny litewski jest objawem żywiołowego pędu, jaki tkwi w łonie każdego narodu, opierającego się w swych dążeniach na wiekowej tradycyi i właściwościach rasowej odrębności, która w danym wypadku spłynęła w rasę polską i dała Polsce gieniusz Mickiewicza.

Z bogacza żebrak. Przed krakowskim trybunałem karnym na ławie oskarżonych zasiadł dzisiaj młody jeszcze, bo 30 lat liczący człowiek, były pan kamieniczny i obywatel miasta, a dzisiaj pensyonaryusz schroniska Brata Alberta i nędzarz.

Jan Medard Platowicz przed paru laty otrzymał w spadku po rodzicach dwie olbrzymie kamienice przy ulicy Wolskiej, majątku tego tak dobrze używał, że wkrótce znalazł się bez grosza, kamienice poszły na licytacyę, a nowi nabywcy raczej z litości, niż z obowiązku wypłacili Platowiczowi 3000 koron. Z pieniędzmi temi pojechał Platowicz do Abbazyi, po kilku jednak tygodniach znowu znalazł się bez grosza. Z powrotem do kraju w Wiedniu sprzedał zegarek, a za otrzymane zań pieniądze wrócił do Krakowa. Tu bez utrzymania, nie umiejąc i nie chcąc pracować, a pragnąc koniecznie pieniędzy, wynalazł na otrzymanie ich sposób, który się okazał równie niemądry jak w skutkach dla Platowicza szkodliwy.

Platowicz doniósł mianowicie w kwietniu roku zeszłego prokuratoryi państwa, że była administratorka jego dwóch kamienic, pani Marya Więckowska, oszukała go w rachunkach na kwotę 520 koron, na dowód czego przedłożył sędziemu śledczemu kwity, w których rzeczywiście przed każdą pojedynczą cyfrą, obcą ręką wstawioną była jedynka, tak że cyfra np. 2 wzrosła o dziesięć i zamieniła się na 12.

Oskarżenie swoje podtrzymywał Platowicz uporczywie, gdy jednak obwiniona, pani Więckowska, wykazała, że fałszerstwo to pochodzi z rąk Platowicza, co potwierdzili rzeczoznawcy pisma, z obwinionej, pani Więckowska stała się oskarżycielką, a Platowicz dzisiaj odpowiadał za oszczerstwo. — Ponieważ stwierdzonem zostało, że obwiniony Platowicz majątek swój puścił w sposób chorobliwo-lekkomyślny, ponieważ na dzisiejszej rozprawie zachowywał się w sposób nienormalny, a lekarze, którzy go badali, nie byli zgodni w opinii co do jego poczytalności, trybunał, któremu przewodniczył radca sądu kr., p. Ferens, odroczył rozprawę, celem poddania obwinionego ponownym badaniom lekarskim. Platowicz, zadowolony z takiego wyniku sprawy, z uśmiechem zapowiedział, że wraca do swego lokalu u Brata Alberta, gdzie mu każdej chwili wezwanie sądu oddać można. I wciąż, śmiejąc się sam do siebie, poszedł były pan kamieniczny, Jan Medard Platowicz, do Schroniska, gdzie wielu, jemu podobnych, przez zły los zagnanych, spędza dni i noce, o lepszej nieraz marząc przeszłości...

Rozbicie skarbonki. Onegdajszej nocy rozbito drewnianą, lecz silną i grubę skarbonkę, umieszczoną na ścianie kościoła św. Marka przy ulicy Sławkowskiej, a złodzieje zabrali złożone tam w drodze ofiar groszowyh kilka koron. — Po śledztwie za sprawcami tej kradzieży policya aresztowała wczoraj niejakiego Głowackiego, kalekę bez nóg, znanego w całem mieście awanturnika i natrętnego żebraka, który co jakiś czas musi za rozmaite sprawki być zamykanym w więzieniu. — Rozbicia puszki, do czego się jednak nie przyznaje, dopuścić się miał Głowacki w towarzystwie podobnego sobie indywiduum, znanego sądom i kryminałom, Juliana Baranowskiego.

Ze świata.

Z Warszawy. Jak wiadomo, ś. p. Edward Łojko dom swój w Warszawie zapisał na rzecz przyszłego uniwersytetu dla kobiet. Odtąd władza właściwa uznała ów zapis za możliwy do zatwierdzenia.

Redakcyę wychodzącego przy „Przeglądzie Filozoficznym“ wydawnictwa „Filozofia nowokrytyczna“ objął p. Maryan Massonius.

Około 200 kobiet, zebranych w niedzielę w Warszawie, powzięło myśl założenia tanich jadłodalni dla kobiet, pracujących fizycznie. Zamieszkałe na krańcach miasta, nie mogą one w godzinie czasu, wymierzonej na obiad, zdążyć do domu. Jadłodajnie przeto, założone we własnym zarządzie, miałyby zarazem znaczenie klubów dla robotnic, wzorem podobnych, rozpowszechnionych w Danii.

O teatr poznański. Jak wiadomo, dyrektor Karol Estreicher w referacie swoim, przedłożonym Radzie miejskiej, traktującym o teatrze krakowskim, dosyć ujemnie się wyraził, gwoli porównania, o scenie poznańskiej. W odpowiedzi na to energiczny i dbający o honor swego teatru, a tak ważnego posterunku narodowego, dyrektor Edmund Rygier ogłosił w prasie krajowej list, w którym biorąc w obronę talenta artystów i artystek, występujących na scenie poznańskiej, wymienia nazwiska ich i określa rodzaj i stopień talentu. Na pierwszem miejscu p. Rygier stawia panie Orwidową i pannę Podgórską, która natychmiast po wyjeździe Modrzejewskiej z Poznania, z powodzeniem objęła rolę Magdy w „Gnieździe rodzinnem". Że p. Rygier miał prawo ująć się za artystami sceny poznańskiej, którzy są utalentowani, przekonać się można z poważnych dzienników poznańskich, które w sprawozdaniach podnoszą nazwiska pp. Stradiota, Czerniaka, Stefana Turskiego, znakomitego w rolach charakterystyczno-komicznych, Dybizbańskiego i innych. Publiczność poznańska ocenia i nagradza talent i prace artystów, czego dowodem był ostatni benefis Stefana Turskiego, który zgromadził tłumy widzów, zarówno oklaskujących popularny narodowy utwór „Skalbmierzanki", jak i osobę benefisanta. Wkońcu przytacza dyrektor Rygier fakt, że bardzo wielu głośnych dziś artystów scen: krakowskiej, lwowskiej, warszawskiej i łódzkiej wyszło ze szkoły, jaką była dla nich scena poznańska. Dlatego wyrażać się o scenie poznańskiej i sceny tej artystach niepochlebnie, jest co najmniej niesprawiedliwością.

Katastrofa w kopalni. Z Bochum donoszą: Wskutek przerwania kilku pierścieni w szybie, siedmiu ludzi uległo zasypaniu. Dotąd nie udało się ich wydobyć.

Proces Wolfa z Schalkiem. Od wyroku trybunału w Mostach, gdzie się rozgrywał w grudniu ubiegłego roku znany proces pos. Wolfa przeciwko posłowi Schalkowi i towarzyszom, wnieśli do najwyższego trybunału odwołanie posłowie dr Schalk i Wüst. Trybunał co do niektórych punktów odwołania zarządził ponowną rozprawę na dzień 18 kwietnia b. r.

Pomysłowy łotrzyk. Jak to wczoraj doniósł telegram, umknął z Wiednia niejaki Adolf Tauber, który trudnił się tam komisową sprzedażą klejnotów i zarwał rozmaite firmy na łączną sumę około pół miliona koron. Obecnie policya w toku śledztwa przypomniała sobie, że Tauber już na wiosnę ubiegłego roku miał dochodzenie sądowe, z którego jednakże wyszedł cało. Tauber otrzymał wówczas od paryskich i antwerpskich firm drogie kamienie do komisowej sprzedaży. Po długiem bezowocnem czekaniu wspomniane firmy zażądały od Taubera albo złożenia rachunków i gotówki, albo zwrotu drogich kamieni. Tauber w dwóch paczkach opieczętował rzekome kamienie i zdeklarował je na poczcie jako takie, nadał posyłkę za recepisem i ubezpieczył na 50.000 koron. Kamienie były owinięte w watę i ważyły więcej niż 30 gramów. Gdy posyłki przybyły na miejsce przeznaczenia, okazało się, że waga ich stosunkowo znacznie się zmniejszyła i wynosiła mniej niż 30 gramów. Po otwarciu paczek stwierdzono, że było w nich mniej kamieni, niż powinny były zawierać, ale nie odkryto żadnych oznak, któreby wskazywały, że paczki zostały naruszone. Wdrożone śledztwo zostało wkrótce umorzone, a chociaż Taubera podejrzywano o nieczystą manipulacyę, nie można go było oskarżyć. Towarzystwo ubezpieczeń zapłaciło sumę 50 tysięcy koron Tauberowi, który dalej oszukiwał. Manipulacya Taubera z owemi dwoma paczkami odbyła się prawdopodobnie w następujący sposób: Tauber nasycił watę, w którą owinięte były kamienie, spirytusem i w ten sposób uzyskał wagę ponad 30 gramów. W drodze spirytus ulotnił się i nie zostawił po sobie żadnego śladu, a waga nadanych paczek spadła poniżej 30 gramów.

Z Berna Szwajcarskiego piszą nam: Z powodów lokalnych polsko-literacko-ukraińska Czytelnia w Bernie została rozwiązana. Wszelkich informacyj w kwestyi studyów w tutejszym uniwersytecie udziela chętnie „Koło polskie". Adres: Bern (Schweiz) Polnischer Studenten-Verein „Koło polskie" Gesellschafts museum Marktgasse 9.

Sprzysiężenie w Serbii. Radykalne pismo „Odjek" w Belgradzie donosi, że poseł Lubomir Szuwkowicz otrzymał z Rjeki od Sawy Iwanowicza list z doniesiem, jakoby prefekt belgradzki chciał swojego czasu posłów Szuwkowicza, Ribaraza i Weljowicza, którzy należą do opozycyi, wciągnąć w sieci jakiejś sprawy, będącej zdradą stanu. Ów Iwanowicz był oficerem czarnogórskim, a wypędzony z Czarnogóry był na usługach tajnej policyi serbskiej. Obecny prefekt belgradzki usunął go ze służby.

Z Rostowa nad Donem donoszą: Wczoraj przeciągał ulicami tłum ludu z dwoma sztandarami. Policya usiłowała pochód rozproszyć, przyczem kilka osób zostało pokaleczonych, z tych oficer policyi ciężko. Wieczorem zapanował spokój.

Ochrona wychodźców. Firma przewozowa Cyprien, Fabre i spółka w Marsylii, trudniąca się przewożeniem emigrantów z Genui i Neapolu do Ameryki południowej, postanowiła zaprowadzić na swoich okrętach flagę włoską, co we Francyi wywołało w sferach handlowych sensacyę i zaniepokojenie. Otóż wspomniana firma zamiar ten powzięła dlatego przedewszystkiem, że ustawa francuska z r. 1902 zniosła premie dla pewnej kategoryi okrętów, a następnie w tym celu, ażeby uniknąć niektórych przepisów włoskiej ustawy z roku 1901 o ochronie wychodźców. Przy tej sposobności dzienniki francuskie podały niektóre postanowienia ustawy włoskiej, postanowienia, które świadczą, jak rząd włoski opiekuje się wychodźcami, opuszczającymi kraj rodzinny. I tak właściciel okrętu w razie opóźnienia podróży płaci za dzień i od głowy 2 franki na rzecz wychodźców, którzy oprócz tego mogą żądać osobnego odszkodowania, o ile przez opóźnienie podróży ponieśli szkodę. Dalej ustawa ta ściśle i surowo przepisuje, jak mają być budowane okręty, które przewożą do Ameryki wychodźców. Północno-niemiecki „Lloyd", który włoskich emigrantów przewozi z Genui do Nowego Jorku, musiał na swoich statkach przerobić przestrzeń III klasy kosztem przeszło 80.000 marek, nie chcąc stracić prawa do przewożenia włoskich wychodźców. Obce okręty, przewożące emigrantów włoskich, muszą mieć na pokładzie trzech włoskich funkcyonaryuszów: komisarza z ramienia rządu, dalej lekarza i tłomacza. Włochom zazdrościć musimy tej ustawy, a w austryackiej Radzie państwa powinni posłowie wezwać rząd, ażeby w takisam sposób zaopiekował się emigrantami z krajów monarchii austryackiej. Ryczałtowe wsadzanie wychodźców przez policyę do aresztów, zwłaszcza w Galicyi, nie jest dowodem mądrej polityki socyalnej.

Najwyżej wznosząca się kolej żelazna górska. W dzienniku „Die Reform" czytamy, że kolej linowa z Chilecito do kopalń Mejicana dochodzi do wysokości 4618 m. nad poziomem morza, a wyżej jeszcze przekracza pasmo gór Andy kolej z Limy, prowadzona przez San Bartolomeo i Matuzana. Ta ostatnia miejscowość położoną jest na wysokości 2374 m. nad poziomem morza, a wznosząc się stale dosięga wysokości 4744 m. w Passo di Galera.

Wybryk oficera. Z Zagrzebia donoszą: Pewien porucznik trenu przejechał w szalonym pędzie rowerem dozorcę winnic Revorcaka, a gdy tenże chciał go zatrzymać, ciął go dwa razy szablą w głowę. Revorcaka, ciężko rannego, przewieziono do szpitala.

Przeciwko klasztorom. Rząd francuski ma zamiar odmówić autoryzacyi wszystkim klasztorom żeńskim kongregacyi „dobrego Pasterza" i zamknąć je. Liczba tych klasztorów wynosi 221. Z całego szeregu faktów okazało się, że klasztory te pod płaszczykiem filantropii, trudniły się niecnym wyzyskiwaniem pracy dziewcząt, które w nich miały znaleść przytułek, opiekę i naukę. Biskup z Nancy, ks. Turinar, bardzo energicznie wystąpił przeciwko tym klasztorom, obecnie zaś rząd wdrożył dochodzenie w sprawie popełnianych tam nadużyć.

Niepowołani reporterzy. Na posiedzeniu najbliższem Rady miasta Berlina ma przyjść między innemi na porządek dzienny sprawa owych radnych, którzy dziennikom dostarczali za stałem wynagrodzeniem wiadomości z poufnych posiedzeń Rady miejskiej.

Cesarz Wilhelm stylistą. Obecnie przerzucił się cesarz niemiecki na pole stylistyki i z powodu pewnego konkretnego wypadku rozporządził, ażeby sprawozdania urzędowe spisywano w sposób jasny, unikając długich zdań.

W Chorwacyi całej odbywają się w ostatnich dniach wiece manifestacyjne, domagające się finansowej niezależności Chorwacyi od Węgier. — Na zgromadzeniu w Zagrzebiu 11 b. m. przemawiali dr Derenczin i Sztiepan Radicz z koła obywateli, Petrowicz i Marjanowicz imieniem studentów, oraz przewodnicy robotników, Sirowatka (chrześcijański demokrata) i Koracz (socyalny-demokrata). Uchwalono: domagać się finansowej niezależności dla Chorwacyi Slawonii; żądać powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania; wolności prasy i zgromadzeń; założono protest przeciw motywom mniejszości węgierskiego sejmu, chcącej nadać wojsku w Węgrzech i Chorwacyi charakter wyłącznie madziarski.

Syfon wody sodowej za 500 koron. W Londynie sprzedano przed kilku dniami na publicznej licytacyi najstarszy syfon, a właściwie flaszkę wody sodowej. Flaszka ta pochodzi z r. 1782 i znalezioną została w komorze z napojami okrętu angielskiego „Royal Gorge", który zatonął w r. 1782 pod Spithead i dopiero w 57 lat później został wydobyty na powierzchnię morza. Flaszka owa pochodzi niewątpliwie z r. 1782 i dlatego pewien fabrykant wody sodowej nabył ją za 25 gwinei, co wynosi przeszło 500 koron. Wodę sodową wynaleziono już w r. 1767, ale dopiero znacznie później orzeźwiający ten napój stał się tanim i popularnym. W jakim stanie znajduje się woda sodowa, zawarta w owej najstarszej flaszce, nie dowiemy się, nabywca bowiem nie chce jej otworzyć.

Nowoczesne duchy.

— Czyś widziała jak duchy podrzucają stoły do góry?

— Wielkie rzeczy! Prawie codzień widzę, jak mąż mój rzuca stołkami.

Z dyecezi krakowskiej. Zamianowani: ks. Aleksander Stanek administratorem w Inwałdzie; ks Aleksander Brożek, wikary w Marcyporębie, administratorem w Porębie Wielkiej. Prezentę na probostwo w Górce Kościelnickiej otrzymał ks. Czesław Łukasik, wikary w Liszkach. Konkurs na probostwo rozpisano: w Inwałdzie z terminem do końca marca, w Porębie Wielkiej do 10 kwietnia.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Markiz Priola" (występ p. Kamińskiego).
We czwartek: „Faust" (występ p. Kamińskiego).
W sobotę: „Dramat Kaliny", trzy akty z prozy życia, Z. Kaweckiego (występ Kamińskiego).
W niedzielę po południu: „Wicek i Wacek"; wieczorem: „Dramat Kaliny" (występ Kamińskiego).

Z kalendarza. We środę 18 marca: Gabryela arch. i Cyryla Jeroz.; we czwartek 19 marca: Józefa Oblubieńca N. M. P.; w piątek 20 marca: Pięciu Ran P. J., Klaudyi i Eufemii.

Wschód słońca 18 marca o godzinie 5 minut 51; zachód o godzinie 5 minut 44. Długość dnia godzin 11 minut 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16-go marca pochmurnie; termometr doszedł od — 1·0 do + 9·7 C. Barometr powoli opadał.

Dnia 17 marca o godzinie 7 stan barometru 743·0 mm., termometru + 2·6

Wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Kartel naftowy. Wczoraj obradowali w Wiedniu właściciele rafineryj nafty. Omawiano położenie przemysłu naftowego i uchwalono wybrać komitet, który się zajmie wyrównaniem różnic w zapatrywaniach na kartel naftowy. Do komitetu wybrano pp. Biedermana, Neuratha (z Ostrawy Morawskiej) i Szirmaja (z Rjeki).

Protesty wekslowe. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowanie przez cesarza ustawy w sprawie ustalenia terminu dla protestów wekslowych, oraz odnośne rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości i handlu.

Bank parcelacyjny. Telegrafują nam ze Lwowa: Bank parcelacyjny na odbytem wczoraj wieczorem walnem zgromadzeniu po załatwieniu spraw czysto administracyjnych, uchwalił z czystego zysku przeznaczyć na gimnazyum cieszyńskie 100 koron oraz 261 koron 95 h. po połowie na kolumnę Mickiewicza we Lwowie i pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Do Rady nadzorczej wybrano pp. Bolesława Żardeckiego (ponownie), dra Jana Rozwadowskiego, Jana Popławskiego i dra Szczepana Mikołajskiego. Do komisyi rewizyjnej powołano pp. Stanisława Bala, Hermana Feldsteina i Józefa Hłaskę.

Klęska chrabąszczy. Według otrzymanych wiadomości z namiestnictwa lwowskiego, na wiosnę r. b. grozi sadownictwu ogromna klęska chrabąszczy. Magistrat miasta Krakowa przypomina zatem właścicielom sadów, ogrodów i szkółek leśnych w mieście i za miastem, o istniejącem rozporządzeniu tępienia chrabąszczy, nad wykonaniem którego czuwać będą z ramienia gminy komisarze obwodowi.

Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików odbyło we Lwowie walne zgromadzenie pod przewodnictwem rektora Szpilmana, który zagajając zgromadzenie, podniósł, że Towarzystwo rozwija się znakomicie i że powstają nowe filie. Majątek Towarzystwa wynosi 4000 koron. Członkami honorowymi zamianowano dra Obfidowicza z Sanoka i dra S. Bayla ze Stanisławowa; prezesem wybrano ponownie dra Szpilmana, zastępcą radcę J. Piwockiego, do wydziału weszli pp.: K. Dobrzański, dr M. Grabowski, S. Krupka, dr H. Mańkowski, J. Neumann, B. Żelaszkiewicz; jako zastępcy: pp. A. Klimowicz, E. Terlecki i J. Wenzel.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4959 sztuk. W tem było z Galicyi 643 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był spokojny, ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 9 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 80 sztuk po 54—65 koron, 379 sztuk po 66—72 kor., 133 sztuk po 73 do 78 koron, 8 sztuk po 83 kor.; buchaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 68 kor., krowy podtuczone po 54—68 kor., bydło chude po 50—54 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 17 marca. Pszenica na wiosnę 7·51 do 7·52. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesien —· do —·—. Żyto na wiosnę 6.93 do 6·94. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·28 do 6·29. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Usposobienie wzmocnione; pochmurno.

Budapeszt, 17 marca. Pszenica na kwiecień 7·47 do 7·48. Pszenica na maj 7·40 do 7·41. Pszenica na październik 7·41 do 7·42. Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68. Żyto na październik 6·37 do 6·38. Owies na kwiecień 6·02 do 6·03. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·10 do 6·11. Kukurydza na lipiec 6·18 do 6·19. Rzepak na sierpień 11.85 do 11·95

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 marca.

Sztuka L. Rydla „Na zawsze", wystawiona wczoraj w teatrze lwowskim, doznała znacznego powodzenia. Wybornie grali wszyscy, t. j. pp. Bednarzewska, Chmieliński, Roman, Adwentowicz, Wysocki i Antoniewski. Autor był gorąco i owacyjnie przyjmowany. Obdarzono go wieńcem i kilkakrotnie wywoływano na scenę. Po drugim akcie z galeryi rzucono na scenę sporą ilość kwiatów. Po przedstawieniu zaś grono przyjaciół i wielbicieli, podejmowało autora w Kole literackiem. Przy stołach zasiadło kilkadziesiąt osób ze świata literackiego i teatralnego. Wygłoszono na cześć autora wiele toastów. Rozpoczął je gospodarz lokalu p. M. Rolle, po nim przemawiał w podniosłych słowach ks. prałat Gnatowski na cześć nowej poezyi, reprezentowanej przez Rydla, dalej p. Platon Kostecki, Wereszczyński i inni. P. Rydel mówił kilkakrotnie. W odpowiedzi ks. Gnatowskiemu zaznaczył ze skromnością, że większym od niego poetą jest nieobecny Jan Kasprowicz, zasługę zaś powodzenia sztuki przypisał artystom, a zwłaszcza dyr. Pawlikowskiemu, którego znaczenie dla polskiego teatru wysoko podniósł.

Towarzystwo weterynarskie odbyło doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem dra Grabowskiego. Prof. St. Królikowskiego zamianowano członkiem honorowym, uchwalono zmianę statutu i wreszcie wybrano do wydziału pp.: Fr. Ponickiego, prof. Grabowskiego, Z. Markowskiego i A. Gottlieba.

Defraudacye w biurze solnem Wydziału krajowego. Wczorajszą popołudniową rozprawę wypełniło przesłuchanie oskarżonych: Filipkowskiego i Mendla Schorra.

Osk. Filipkowski w dalszym ciągu zeznał, że na wieść o wykrytem fałszerstwie wezwał Schorra i naradził się z nim, co czynić należy. Schorr miał go jednak uspokoić i zapewnić, że sprawa będzie zatuszowaną, gdyż się o to postara. Zażądał tylko od niego na pokrycie szkody, wynikłej z powodu sfałszowania ostatniego czeku pocztowego, kwoty 1500 złr., oraz skryptu dłużnego na 4000 koron, mającego być zabezpieczeniem dla jego rodziny, gdyby Schorr został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Osk. Schorr nie poczuwa się do żadnej winy. Przyznaje się do sfałszowania 22 czeków pocztowych, twierdzi jednak, że dopuścił się oszustwa tylko na prośbę Filipkowskiego, który groził samobójstwem. Udziału w zyskach za sfałszowanie czeków przez Halperna nie brał. W końcu przyznaje, że otrzymał od Filipkowskiego skrypt dłużny na 4000 koron i 1800 złr. gotówką jako wynagrodzenie szkody, powstałej wskutek sfałszowania ostatniego czeku pocztowego.

Na tem o godzinie 7 wieczór odroczono rozprawę do dziś do 9 rano.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Na zawsze", dramat L. Rydla.

(Telefonem 17 marca).

Lwów. Strejk krawców majstrów i robotników przeciw sklepom z ubraniami i suknem już się rozpoczął. Strejkuje 60 majstrów i wyżej 130 robotników.

Dzierżawa teatru.

Lwów. Miejska komisya artystyczna na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowiła wszystkiemi głosami przeciwko jednemu głosowi przejść do porządku dziennego nad ofertą p. Hellera. Jako jeden z motywów podnoszono niewłaściwość łączenia kierownictwa teatru i Filharmonii w jednej osobie, w którym to kierunku nawet dzisiejszy kontrakt z p. Pawlikowskim zawiera wyraźne zastrzeżenie, że dzierżawcy teatru ani jego żonie nie wolno prowadzić pokrewnego przedsiębiorstwa.

Jeden tylko z członków komisyi artystycznej był zdania, że równocześnie można być dyrektorem teatru i sterownikiem Filharmonii. Głos ten jednakże, pomimo całego przekonania, z jakiem był wypowiedziany, nie zdołał zachwiać przekonania innych co do zachodzącej „incompatibilitas". Komisya przyjęła drukowane sprawozdanie, jakie ma być przedłożone pełnej Radzie o teatrze miejskim. Referentem tego sprawozdania jest dyrektor szkoły realnej, radny dr Teofil Gerstman. Dyskusya nad niem toczyć się będzie we czwartek, a gdyby we czwartek nie została ukończona, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady w sobotę.

Sprawozdanie komisyi obejmuje 8 stronic w druku arkuszowym i wyczerpująco popiera potrzebę odnowienia kontraktu z dyrektorem Pawlikowskim na zasadach, które już były podane w niektórych dziennikach lwowskich i krakowskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 marca.

Lwów. Donoszą tutaj z Jezierzan o zderzeniu się pociągów nr 1378 i 1385 na stacyi Jezierzany-Barycz. 8 osób ma być potłuczonych. Bliższych szczegółów brak.

Petersburg. „Now. Wremia" donosi, że Holandya ma przystąpić do przymierza francusko-rosyjskiego.

Jalta. Eskadra rosyjska pod dowództwem admirała Sztakelberga przepłynęła Bosfor, udając się na daleki wschód.

Tokio. Minister finansów w Korei zakazał przyjmować banknoty japońskie. — W Soulu między Japończykami wielkie wzburzenie. Położenie groźne.

Koło polskie i minister Wittek.

Wiedeń. Jak zwykle, tak i tym razem znalazła się „Neue Freie Presse" w możności odsłonięcia rąbka z „tajemnic" Koła polskiego. O wczorajszych obradach jego komisyi parlamentarnej z ministrem Piętakiem i polskimi członkami komisyi kolejowej (Zob. art. wstępny. Przyp. red.) donosi „Neue Freie Presse" następujące szczegóły:

Minister Piętak przedłożył Kołu propozycye rządu, uchwalone na radzie ministeryalnej w sobotę, które jednak uznano za nie nadające się do przyjęcia, gdyż rząd nie chce wiązać się żadnym terminem co do upaństwowienia kolei północnej. — Dyskusya była bardzo namiętna; niektórzy z mowców żądali, aby Koło polskie natychmiast zajęło stanowisko opozycyjne wobec rządu. Stanowisko Koła zaostrzyło się skutkiem nadesłania wielu petycyj i listów z kraju, żądających upaństwowienia Nordbahnu z dniem 1 stycznia 1904.

Z wielu stron Koła polskiego wystąpiono z ostrą krytyką ministerstwa kolejowego. Oświadczono, że wobec tego wątpić się musi o dobrej woli rządu, dążącej do przyspieszenia upaństwowienia kolei prywatnych. Wypowiedziano nawet przekonanie, że p. Wittek wogóle nie chce upaństwowienia kolei prywatnych. — Zwolennicy „starej", spokojnej taktyki Koła pozostali w mniejszości.

Do przebiegu tych obrad dodaje „N. Fr. Presse" od siebie komentarz, z którego przebija obawa, że Koło polskie, dzięki swej nowej, ostrej taktyce, która mu już w kilku sprawach ekonomicznych wywalczyła zwycięstwo, i teraz pozyskać może większość dla swoich żądań co do Nordbahnu. Możliwą jednak jest rzeczą, że jutro nie odbędzie się posiedzenie komisyi kolejowej, gdyż czekałaby na niem ministra Witteka niechybna klęska.

Sejmy.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki zbierze się na krótką sesyę przed Wielkanocą.

Baronówna — dzieciobójczynią.

Hanau. Uwięziono tu baronównę Seckendorf za zamordowanie nowonarodzonego dziecięcia, którego ojcem miał być parobek stajenny. — Uwięzienie nastąpiło na zamku baronówny Aüssensheim.

Rewolucya przeciw inspektorom podatkowym.

Madryt. Z Lizbony donoszą:

Wypadki w Coimbrze (w Portugalii) zajmują żywo opinię publiczną. W całym kraju sprawa bywa żywo omawianą. W obu Izbach Kortezów omawiano także tę sprawę wśród ataków na rząd. Uniwersytet w Coimbra zamknięto. Stowarzyszenia wysyłają telegraficznie adresy do króla z protestem przeciw postępowaniu rządu.

Dziennik „Liberal" donosi z Lizbony: Pomimo że rząd portugalski przerwał komunikacyę telegraficzną z krajem i zagranicą(!), wiadomem jest, że w Coimbrze wybuchła prawdziwa rewolucya przeciw inspektorom podatkowym, którzy musieli uciekać z miasta, ponieważ grożono im śmiercią. W Coimbrze zaprowadzono stan oblężenia. Podczas niepokojów w ostatnich dniach zabito 8 ludzi, wiele osób, a między niemi także żołnierze, odnieśli rany.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano kilka wniosków i interpelacyj.

Gospodarka m. Lwowa.

Breiter zgłasza interpelacyę w sprawie gospodarki miasta Lwowa. Interpelacya wskazuje na rezultaty dochodzeń specyalnej komisyi, które wykazały, że preliminarze kilku inwestycyj znacznie przekroczono; że odnośne rachunki nie zostały przez prezydenta Radzie miejskiej przedłożone, że prez. kazał sporządzać kosztorysy robót bez uchwały Rady; że zamknięcia rachunków nie zostały przedłożone. W ostatnich latach w magistracie lwowskim zaszło wiele defraudacyj i kradzieży aktów. Mimo, że o tych defraudacyach prezydent miasta wiedział, defraudanci pozostawali nadal w urzędzie. Niedawno członkowie owej komisyi lustracyjnej zostali zmuszeni do złożenia swoich mandatów. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, jako ministra spraw wewnętrznych, czy gospodarka prezydenta m. Lwowa dra Małachowskiego jest mu znana i czy na podstawie urzędowo stwierdzonych nadużyć, zamierza pozbawić go urzędu?

Dyskusya o ugodzie z Węgrami.

Prez. Vetter oznajmia, że wszystkie wnioski nagłe zostały odłożone na korzyść przedłożenia o ugodzie z Węgrami. Prezydent otwiera dyskusyę ogólną.

Pierwszy zabiera głos agraryusz czeski Praszek, który przemawia przeciw ugodzie i wywodzi, że pod względem taryf kolejowych Czechy są gorzej traktowane aniżeli Galicya.

Poseł Baernreiter przemawia „pro".

Mowca uznaje wytrwałość i zręczność, z jaką obecny rząd zastąpił interesa Austryi przy rokowaniach z Węgrami. Rezultat ugody jest też lepszy, aniżeli przy ostatniej ugodzie. W każdym razie kwestya cukrowa jest pozycyą pasywną. Mowca zwraca się przeciwko krytyce, rozwijanej w Niemczech na temat naszej ustawy o kontyngencie cukru, która nie sprzeciwia się ani pośrednio ani bezpośrednio konwencyi brukselskiej. Omawia następnie kwestyę bankową. Zaznacza, że reforma waluty oznaczoną być musi, jako udała. Jednakże do podjęcia wypłat w gotówce potrzeba jeszcze załatwienia szeregu wstępnych kwestyj, a najważniejszą z nich jest dokończenie ugody.

Mowca wnosi w końcu o ustanowienie komisyi cłowej z 48 członków i równocześnie przedłożenie Izbie sprawozdania komisyi cłowej i komisyi ugodowej.

Lindner oświadcza, że Wszechniemcy przeciwni są ugodzie.

Wiedeń. Rozprawy nad pierwszem czytaniem ustaw ugodowych odbywają się apatycznie, przed pustemi ławkami. Właściwe życie parlamentarne wre w kuloarach. Koło polskie wiedzie tam dziś prym, bo rozmowy toczą się głównie około upaństwowienia kolei północnej. — Dziwna rzecz, że wobec prasy polskiej uchwalono tajemnicę, a „Neue Fr. Presse" podała szczegółowy przebieg obrad, nawet to, co minister Piętak mówił. — Z tego powodu panuje w Kole polskiem ogromne niezadowolenie i ma być wytoczone śledztwo, aby zbadać, kto „N. Fr. Presse" tajemnicę zdradził.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 748·50. Akcye Anglobanku 274 —. Akcye Unionbanku 558 —. Akcye Länderbanku 413 —. Akcye Bankvereinu 494·50. Akcye Bodencredit 955 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 690·—. Akcye kolei południowej 61 —. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·—. Akcye kolei Północnej 5450. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 396·—. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1660. Akcye fabryki broni 348 —. Akcye tureckie tytoniowe 345 —. Obligacye węgierski indemnizacyjne 99·45. Renta majowa 100·65. Austryacka renta koronowa 101·15. Węgierska renta koronowa 99·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·05. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·87. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·75. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·75. Losy tureckie 120·15. Marki 117·12. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po przebiegu bez ochoty ustaliły berlińskie kupna arbitrage.

Cukier 22·75 (spokojny), spirytus 63·50 (silny), — nafta niezmieniona.

Do L. 1528 z r. 1903. 730 2 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Krakowie
2600 cetn. metr. żyta i 4800 cetn. metr. owsa,

dla stacyi w Bochni
826 cetn. metr. owsa,

dla stacyi w Tarnowie
680 cetn. metr. żyta i 2450 cetn. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży należy przesłać **do dnia 23 marca 1903**, godz. 10ej przed południem, do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Bliższe wskazówki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, „Nowej Reformie“ i „Czasie“ z dnia 12 marca 1903 r., a oprócz tego warunki rzeczone można przejrzeć w c. i k. magazynach żywności w Krakowie i Tarnowie, jakoteż w c. i k. filialnym magazynie żywności w Bochni.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca Drukarni L. K. Górski.